Nr. 28

PRAWO LUDU

Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 13 LIPCA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek Nr. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Sławkowska Nr. 29.**

Odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego we Lwowie.

Puszczać kosy na te chwasty,
Co nam pola głuszą.....
Lenartowicz. Bitwa Racławicka.

Pomnik Bartosza Głowackiego, chłopa-bohatera, odsłonięto w niedzielę we Lwowie. Już od rana tłumy ludu gromadziły się, aby wspaniałym pochodem wyruszyć do parku Łyczakowskiego, kędy wznosi się pomnik Bartosza, chłopa, co szedł pierwszy przelać krew za ojczyznę — chłopa, który w nagrodę za armaty zdobyte na moskalu odbierać potem musiał pańszczyźniane cięgi!

Szły tłumy ludu wiejskiego w barwnym pochodzie, szły tysiączne rzesze socyalistów, z godłami robotniczemi na czele. A kiedy stanęły tłumy na miejscu oddano pomnik w opiekę miastu, a sławę chłopa racławickiego uczczono z szeregu przemówień. Mówił więc poseł B o j k o, mówili i inni. Imieniem robotników zorganizowanych w szeregach socyalnej demokracyi przemówił radca miejski tow. Józef H u d e c, w następujący sposób:

»Bohaterowi z pod słomianej strzechy — chłopu rewolucyoniście składa dziś hołd lud stolicy kraju, a z nim lud z całej Polski. Imię Bartosza związane jest ściśle z imieniem ukochanego Naczelnika, Tadeusza Kościuszki, który za wolność i lud walczył na obu półkulach ziemi i imię polskie okrył chlubą wśród wielkiej armii Waszyngtona, a który pierwszy zrozumiał, że wyzwolenie nastąpić może tylko wówczas, gdy do walki stanie szara masa chłopska, gdy podejmie ją lud roboczy. I mimo niechęci i przeszkód szlachetczyzny postanowił Kościuszko usamowolnić chłopów, którzy staną pod broń, a tych, którzy na polu bitwy się odznaczą, podnieść do godności szlacheckiej«.

Mowca skreślił obraz długowiekowej niewoli chłopskiej i zakończył następującemi słowy: »W tym roku rewolucyi, w którym uciemiężone od lat tysiąca ludy cara północy zrywają pęta niewoli, kiedy tron carów się chwieje, jak nigdy dotąd, gdy nadzieje nasze stają się coraz silniejsze — n i e c h a j z p o d t e g o p o m n i k a, p o ś w i ę c o n e g o p a m i ę c i c h ł o p a - r e w o l u c y o n i s t y, p ł y n ą o ż y w c z e p r o m i e n i e, n i e c h a j l u d p r a c u j ą c y o d m ł o t a, s i e k i e r y i k i e l n i, s t a n i e o b o k l u d u p r a c u j ą c e g o o d k o s y, r a d ł a i p ł u g a — i niechaj, jak brat z bratem przygotowuje się na wielki, święty, zwycięski bój, po którym pieśń nadziei »Jeszcze nie zginęła!« zmienimy na pieśń zmartwychwstania odnowionej, oczyszczonej przez krew i łzy, przez cierpienia i ofiary Ojczyzny, w której zejdzie jasna zorza »wolności, równości i braterstwa!«

Teraz stanęli pod pomnikiem **trzej włościanie z Racławic**, witani entuzyastycznie, a jeden z nich Adam **Jędruch** wygłosił następujące słowa:

»Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Radosna wiadomość o odsłonięciu pomnika Bartosza Głowackiego doszła i do naszej ziemi. I przy-

byliśmy z Racławic, z tych pól i błoń, krwią chłopską niegdyś dymiących, z tej świętej ziemi racławickiej, na której bohaterstwem swojem nauczyłeś nas Bartoszu kochać swoją ojczyznę, a kochać nie czczem słowem, ale czynem, boś ją swą piersią od wroga zasłaniał. Przybyliśmy z tych wsi, gdzieś się urodził i gdzieś walczył, Ty pierwszy chłop polski — Ty bohater — Ty patron narodowy nasz. Żyje tam między nami pamięć o Tobie, tam u nas, mimo ucisku i prześladowań, młodzież o Tobie pieśni śpiewa, u nas matki dzieci swe w kołysce piosnkami o Tobie do snu utulają. Tyś w pojęciu racławickiego chłopa wielki! My Tobie tam, gdzieś wroga pobił, wystawimy pomnik, ale taki, żeby szczytami nieba sięgał, a cała go Polska widziała. Tymczasem przyjmij garść racławickiej ziemi, krwią polską przesiąkłej. Przynieśliśmy Ci ją z Racławic i patrz na nas z góry, jak my w twe ślady wstąpimy, bo gdy ojczyzna zawoła, pójdziemy upomnąć się o swoje!«

Chłopi Racławiccy przywieźli garść ziemi, którą w osobnej skrzyneczce umieszczono u stóp pomnika.

Po ukończeniu uroczystości wrócili robotnicy w szeregach pod pomnik Mickiewicza, gdzie po przemowach rozeszli się.

Tak zakończyła się uroczystość na cześć chłopa, który szedł z kosą w ręku bronić ojczyzny od najazdu moskiewskiego, będącego następstwem nikczemnej polityki szlacheckiej, nie cofającej się przed niczem dla ochrony swoich interesów. Chłop do dziś pokutuje za winy popełnione przez szlachtę!

Strejki rolne w Galicyi.

Strejki rolne w powiecie przemyskim.

W poniedziałek 2 lipca wybuchł w Bolestraszycach strejk rolny. Robotnicy, którzy solidarnie zastanowili robotę u pachciarza Sprunga, który ich niemiłosiernie wyzyskiwał, stawiają żądania podwyższenia płacy a to dla mężczyzn po 2 K. 40 h. dziennie, dla kobiet po 2 K. 20 h.; w akordzie zaś za korzec kartofli (wykopanie) 40 hal. itd.

Robotnicy ze wsi sąsiednich (Hurko, Hureczko) postanowili na poufnych zgromadzeniach za żadną cenę nie podejmować u Sprunga, który z rodziną obecnie ćwiczy się w koszeniu, roboty tak długo, póki strejk nie skończy się pomyślnie dla chłopów z Bolestraszyc. Nadto pomagają jak mogą strejkującym.

Starostwo, do którego się odnieśli inni »zagrożeni« dzierżawcy i dziedzice, tudzież sam Sprung, odmówiło interwencyi tembardziej, że strejkujący — w rzeczach strejków należycie uświadomieni — zachowują się spokojnie, nie dając powodu do upragnionej przez Sprunga »pomocy rządowej«.

Warto cierpieć dla świętej sprawy!

Przed sądem obwodowym w Brzeżanach odbyła się w dniach 2 i 3 bm. rozprawa przeciw 36 włościanom ze Szczepanowa, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska. Mianowicie oskarżeni mieli przeszkadzać robotnikom, sprowadzonym przez właściciela Szczepanowa, Lufta, w pracy, a nadto, kiedy żandarmerya interweniowała, nie usłuchała wezwania żandarmów. Z tego powodu zasądził trybunał jednego oskarżonego na 6 tygodni więzienia, 24 oskarżonych za występek zbiegowiska i przekroczenie § 3 ustawy koalicyjnej na areszt po 14, 10, 8, 7, 5, 3 dni i 24 godzin.

Strejki rolne w powiecie rohatyńskim.

Z powiatu rohatyńskiego donoszą do »Diła«, że strejki rolne wybuchły niemal we wszystkich wsiach husiatyńskiego powiatu sądowego. Powodem strejków jest przewlekanie sprawy reformy wyborczej i wyzyskiwanie robotników. Strejki bywają przeprowadzane z całą planowością. We wsi Kołokolin zastrejkowali fornale we dworze i w fabryce gipsu, należących do żydów. Robotnicy strejkujący starają się łamistrejków powstrzymać od roboty; w miejscach, gdzie niema ścisłej kontroli ze strony komitetu strejkowego, przychodzi do zaburzeń, wywoływanych przeważnie wyzywającem zachowaniem się ze strony obszarników.

Reforma wyborcza w komisyi.

Nareszcie ukończyła komisya obrady nad rozdziałem mandatów galicyjskich. Uchwalono przeznaczyć Galicyi 102 mandatów, z czego Polakom przypadnie 75 a Rusinom 27. Wszystkie inne żądania, jak 110 mandatów, 1 mandat niemiecki, wyłączenie Oświęcimia i t. d. odrzucono.

Z góry było do przewidzenia, że komisya nie zgodzi się na żadne zmiany, gdyż przez przyznanie Galicyi kilku nowych mandatów, zmieniłby się stosunek między poszczególnymi narodami w projekcie ks. Hohenlohego ustanowiony. Niemcy żądaliby dla siebie nowych mandatów, Czesi dla siebie i tak szłoby pomnożenie w nieskończoność i doszlibyśmy do tak wysokiej liczby posłów, że parlament stałby się niezdolnym do obrad.

Rozdział mandatów między Polaków i Rusinów

nastąpił na podstawie porozumienia za pośrednictwem ruskiego posła z Bukowiny, Mikołaja Wassilki. Wyznaczono w Galicyi wschodniej okręgi czysto ruskie przez wyłączenie z nich polskich miasteczek, tak, że Rusini w okręgach tych uzyskają albo obydwa albo jeden mandat i w ten niezawodny sposób dojdą do liczby 27 mandatów.

Komisya obraduje dalej nad Krainą, gdzie rozchodzi się Niemcom o wytargowanie jeszcze jednego mandatu, na co Słoweńcy zgodzić się nie chcą; potem przyjdą pod obrady Czechy i Morawa. Według propozycyi rządowej, komisya będzie obradować aż do ukończenia całego przedłożenia, poczem ma nastąpić odroczenie parlamentu do września.

Bunty wojskowe w Rosyi.

Na wszystkch krańcach wielkiego caratu zaczynają chwiać się ostatnie podpory dotychczasowego bezprawia. Jedyna podpora krwawego tronu Mikołaja II, armia, buntuje się, żądając nietylko dla siebie różnych ułatwień służbowych, ale i domagając się wolności politycznych dla całego państwa. Co dotychczas było pojedynczem zjawiskiem, staje się teraz epidemią, w której skutkach carat zachwieje się i dwuletnia rewolucya ostatecznie nad nim zatryumfuje.

Jeżeli dotychczas wielkie strejki, bohaterskie powstania, jak n. p. w Moskwie, zamachy i tysiączne ofiary ze strony bohaterów rewolucyjnych nie zdołały jeszcze przełamać przemocy carskiej, winno temu posłuszeństwo armii, która ślepo spełniała dzikie rozkazy mordowania najlepszych synów ojczyzny, brała udział w pogromach inteligencyi i żydów i mordowała swoich własnych braci — chłopów, upominających się o ziemię. W ostatnich kilku tygodniach zmieniło się to i teraz rząd carski już nie może tak pewnie liczyć na swoje ślepe narzędzie, gdyż i w żołnierzach obudziło się poczucie, że oni pochodzą z ludu, że powinni bronić tego ludu i jego praw, a pomaganie do jego ucisku jest zbrodnią.

I oto w następstwie tego widzimy bunty wojskowe na rozmaitych punktach, nie mówiąc już o tych, które rząd zataja. Bunt marynarzy w Kronsztadzie, w najbliższem sąsiedztwie siedziby carskiej, wywołał przestrach o całość rezydencyi i osoby panującego; bunt pierwszego batalionu pułku gwardyi Preobrażeńskiej, najwierniejszego oddziału armii carskiej, zwanego »batalionem carskim« dał poznać, że nawet na wierność najbliższych carowi pułków liczyć nie można! W Sebastopolu, Odessie — wogóle nad całem wybrzeżem morza Czarnego płonie bunt marynarzy i wojsk lądowych; w Samarze wojska zabijają oficerów i wysyłają adres do Dumy z żądaniem wolności i ziemi. Na Kaukazie wszelka władza państwowa ustała, gdyż wojska się buntują i odmawiają posłuszeństwa, a w niektórych miejscach, np. w Władykaukazie, strzelają z armat do kasyna oficerskiego. Na dalekim wschodzie zbuntowane pułki opanowały miasta i twierdze; w Charbinie i Władywostoku rewolucya w całej sile panuje — to są codzienne wiadomości, jakie telegramy przynoszą. Wiadomości te w połączeniu z coraz wyraźniej występującym ruchem chłopów, dążącym do odebrania w posiadanie należnej im ziemi, tworzą jeden dla caratu ponury, dla rewolucyi pomyślny w przyszłości obraz rozwoju wypadków.

Przytem Duma ciągle obraduje, uchwala ogromnymi większościami wnioski za rozdziałem ziemi, przeciw karze śmierci i t. d.; wypędza krwią zbroczonych ministrów z sali obrad i jest widomem znamieniem, że rewolucya rosyjska ogarnęła wszystkie stany, które są jednomyślne w żądaniu usunięcia obecnych stosunków. Przy takiej sile, rewolucya nie może skończyć się na niczem i pierwej czy później okaże się, że siła ludu potężniejsza jest od woli ujawnionej w tysiącletniej przemocy.

Jak szybko szerzy się płomień zbawczego buntu wśród wojsk, dowodem wieści z ostatniej chwili, które poniżej przytaczamy:

W Taganrogu 3 sotnie kozaków, które wysłano przeciwko buntującym się chłopom, **odmówiły posłuszeństwa i jawnie bratały się z chłopami.**

W Kronsztadzie **aresztowano 17 oficerów pod zarzutem, że bratali się ze zbuntowanymi marynarzami.** Wśród żądań, jakie postawiły o b a z a ł o g u j ą c e w W a r s z a w i e p u ł k i s a p e r ó w, znajdują się nietylko żądania ekonomiczne, ale i polityczne. Domagają się oni: wolności dla kraju, **usunięcia obecnego rządu i postawienia go pod sąd ludu,** zwołanie **kostytuanty** na podstawie powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, **czynnego udziału żołnierzy w życiu politycznem.** Saperzy oświadczyli nadto, że ogół ich solidaryzuje się **z grupą robotniczą Dumy.**

Strachy na Lachy
czyli pan namiestnik w zalotach.

Hr. Potocki chciał spełnić obowiązek namiestnika wobec strejkujących chłopów i rozrzucił po kraju odezwę p r z e c i w s t r e j k o w ą, z ogromnym dwugłowym orłem (!) w nagłówku. Odezwa ta brzmi:

„Do ludności włościańskiej: W niektórych gminach kraju zaszły już w tym roku wypadki strejków

robotników rolnych i służby folwarcznej, podobnie jak w r. 1902. Przed czterema laty strejki takie bardzo smutno kończyły się dla włościan, którzy sami pozbawili się zarobku i gorzko za to odpokutowali, cierpiąc w zimie głód i niedostatek. Wielu zaś, którzy przy tej sposobności dopuścili się gwałtów i innych nielegalnych czynów, pokutowało długo po aresztach.

Podobnie **i w tym roku już wiele ludzi odstawiono do sądu za gwałty i pogróżki i za przeszkadzanie drugim w pracy na roli.** Nikomu bowiem pod surowemi karami nie wolno przeszkadzać drugim w robocie, nie wolno spędzać ludzi z pola, nie wolno idących do roboty zatrzymywać po drogach, nie wolno groźbami i postrachem namawiać do wstrzymania się od pracy.

Za takie czyny, gwałty i pogróżki, może spotkać surowa kara, ustawą karną naznaczona.

Również na kary naraża się służba folwarczna, która zrywa zawarte umowy i opuszcza służbę.

Ktokolwiek zaś zechce jak zwykle dla zarobku pracować, niech się nie obawia żadnych pogróżek, niech nie słucha żadnych strejkowych komitetów, które nie mają prawa wstrzymywać innych od pracy. Wydałem surowe polecenia, aby każdy, który chce pracować, należytą miał obronę, a gdzieby się okazała potrzeba, **tam wystąpią żandarmi i wojsko, którzy mogą gwałt użyciem broni odeprzeć.**

W tym kierunku już zostały wydane wszelkie potrzebne rozkazy władzom i komendom wojskowym, aby zapewnić wszędzie spokój i swobodną pracę dla każdego.

Rząd nie dopuści, by się komukolwiek stała jaka krzywda i nie dopuści do zmarnowania plonu na roli, potrzebnego dla wyżywienia tysięcy ludzi w kraju.

Gdzieby swoi ludzie pracować nie chcieli, tam żniwa wykonają obcy ludzie, którzy zabiorą zarobek, a miejscowa ludność poniesie niepowetowane straty.

Rozsiewane wieści, jakoby strejki były przez jakąś władzę, a nawet przez samego Najjaśniejszego Pana nakazane, są kłamstwem i wymysłem.

Lwów, dnia 26 czerwca 1906.

Cesarsko królewski namiestnik: *Potocki.*

Omówienie tego, jedynego w swoim rodzaju wypracowania, odkładamy do następnego numeru.

Mikołaj Rej.

Na 1 lipca zjechało się wielu uczonych i pisarzów z całej Polski, by uczcić pamięć Mikołaja Reja. Człowiek ten urodził się przeszło 400 lat temu, a pamięć o nim nietylko nie wygasła, lecz przeciwnie z każdym rokiem stawała się głośniejszą.

— Któż to był taki? — zapyta niejeden, słyszący po raz pierwszy one nazwisko.

Nie był Rej ani wielkim królem, ani hetmanem, ani nawet magnatem. Ot, przeciętnej zamożności szlachcic, który postrzegłszy na świecie dużo niecnoty, karcił ją wierszem i prozą.

Toż za życia różnie o nim gadano. Mówiono, że pijak, obżarciuch, pieniacz, awanturnik, a głównie to mu wypominano, że luterską wiarę wyznaje. Niektóre z tych zarzutów były prawdziwe. Rej naprzykład istotnie katolikiem nie był, lecz ewangielikiem; pokazuje się jednak, że to mu wcale nie przeszkadzało uczciwie narodowi służyć. Teraz do Krakowa na obchód zjechało się nawet wielu księży i żaden słówkiem nie pisnął o innowierstwie Reja, ale za życia duchowieństwo nieraz dobrze mu z tego powodu dokuczało.

Ale nietylko innowierstwo było przyczyną obgadywania Reja przez współczesnych. Prześladowano go dlatego, że prawdę bez ceremonii mówił, stając w obronie kmieci, uciskanych wówczas okrutnie przez panów i księży.

Tym ostatnim szczególniej się od Reja dostawało. Naprzykład o opatach, co klasztorami, a przedewszystkiem majątkami klasztornemi zarządzali — pisał w ten sposób:

Tu się nie dziwuj tym wieprzom, co tak darmo styli,
I jako się nie wstydzą, co je potuczyli.
. . . .
I wdzięczniejszaby chwała z onych Panu była,
Co nędznie w łykach krzyczą, niż z tych, co zatyła.

Do najbardziej znanych książek Reja należą: »Zwierciadło«, »Zwierzyniec« i »Żywot człowieka poczciwego«. We wszystkich tych pracach autor śmiało występuje przeciw przywarom szlacheckim, to drwiąc z nich, to znów poważne wygłaszając kazania.

Oprócz korzyści, jakie przyniosła czytelnikom zawartość pism Reja: ich sens i zamiar — przysłużył się on literaturze jeszcze jednemu. Mianowicie tem, że pisał po polsku. Aż do jego czasów pisarzy nasi układali książki tylko w języku łacińskim, dostępnym wyłącznie dla bardzo wykształconej szlachty. Rej pierwszy zaczął posługiwać się w druku mową nieuczonych ale szerokich mas.

Choć Mikołaj sam sprawy sobie zapewne z tego nie zdawał, dziś jednak musimy uznać, że był to czyn demokratyczny, był to pierwszy krok do uprzystępnienia nauki całemu narodowi, a nietylko jednej jego warstwie.

Za to samo należy się szczególniejsza wdzięczność ze strony ludu polskiego.

Ale najciekawszém jest to, że Rej uczynił to prawie mimowoli. Po polsku pisał, bo nie był dość biegły w łacinie. Choć go rodzice do szkół posyłali, choć kilka lat na nauce spędził w Skalmierzu, Lwowie i Krakowie, do książek się nie przykładał. Widać nie przypadało mu do gustu ówczesne nauczanie, które, zamiast rozbudzać myśl samodzielną, usiłowało zapychać głowy młodzieży samemi bezmyślnemi i od życia oderwanemi naukami! To też Rej, gardząc taką nauką, wolał wisusować się: biegać po łąkach i lasach: zabawiać się myśliwstwem, łowić ryby i badać przyrodę.

Rodzice, nie przeczuwając wielkiej duszy syna, szczerze martwili się jego postępowaniem, a sąsiedzi, w oczy serdecznie niby współczując, obgadywali między sobą chłopaka, do reszty psując mu opinię. Dotąd nawet przechowały się niektóre plotki o głupich zabawach 18-letniego Mikołaja.

Prawdziwe one były, czy kłamliwe — to nam dziś obojętne, wobec niewątpliwych i pierwszorzędnych zasług tego człowieka. W każdym razie powinniśmy z tego wyciągnąć naukę, że starsi młodych często nie umieją należycie ocenić, że rodzice powinni być nader oględni przy narzucaniu woli swej dzieciom, pamiętać, że są omylni.

Drugą naukę z życia Reja stanowi to, że ludzie naprawdę wielcy bardzo często przeciwstawiają się swoim współczesnym: szydzą z ich świętości, wprowadzają tak zwane »nowinki«, bronią słabszych i tem wszystkiem narażają się na głośne pomstowanie i szkalowanie.

Dopiero po długich latach ci sami, co człeka onego prześladowali, oddają mu sprawiedliwość — poniewczasie. A po co to robią?

Oto, by imieniem, wdzięcznie przez szersze masy wspominanem, przystrajać własne zamysły. Szlachta i księża czczą dziś pamięć Reja, który tak im ongi wymyślał, bo tą czcią chcą w nas wmówić, że już się poprawili i jego satyry już ich obecnie nie dotyczą.

Moi drodzy! Małoście to razy słyszeli od księdza, że ino katolik może być zbawiony? że tylko katolik może być dobrym polakiem?

To samo zatem powtarzają, co mówili za czasów Reja i czem życie mu zatruwali.

Gdybyście usłyszeli jeszcze kiedy takie mądre wywody, zapytajcie, czemu to tyle księży i pobożnych stańczyków zjechało się do Krakowa na obchód pamiątkowy po owym Reju — lutrze?

INTERPELACYA

posłów Daszyńskiego i tow. do p. ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty broszury Michała Luśni pod tytułem: „Czy teraz niema pańszczyzny?“ wniesiona na 415 posiedzeniu XVII sesyi Rady Państwa w dniu 13 czerwca 1906 r.

C. k. Prokuratorya w Krakowie skonfiskowała wydaną nakładem czasopisma „Prawo Ludu“ w Krakowie broszurę Michała Luśni zatytułowaną „Czy teraz niema pańszczyzny?“ Treść tej broszury jest następująca:

Czy teraz niema pańszczyzny?

Napisał

Michał Luśnia.

(Ciąg dalszy).

Tak Adamek, co sobie rozmyślał, jak to ten nauczyciel z Warszawy mógł obrachować, ile na dzień wypadło fornalowi zapłaty, spytał się znów Franciszka:

— A nie pytaliście się go, ile na dzień wypadnie takiemu chłopakowi ze stajni, albo z ogrodu, jak, naprzykład choćby ja?

A znowuż Bartek, co służy za parobka, ale nie we dworze, tylko u bogatego gospodarza z sąsiedniej wsi Złośny, ale też znał się z Michałem i akurat też przyszedł w tę niedzielę do niego, powiada:

— A o nas, Franciszku, o tych, co u gospodarzy służą, nie pytaliście się, ile nam na dzień wypada?

— Co się nie miałem pytać? — odpowiedział Franciszek. — I o chłopaków się pytałem, i o dziewki, i on to wszystko obrachował. Gadał, że chłopakowi dworskiemu, co ma pensyi 28 albo 27 złr. i życie, a śpi w stajni przy koniach, to na dzień wypada ze 20 ct., a dziewce dworskiej jeszcze mniej; a takim parobkom, jak Bartek, co u gospodarzy służą, to wypada 25 ct. na dzień.

— No, patrzcie, ludzie — powiada Bartek, — 25 ct., a narobi się człowiek gorzej, niż w każdym dworze. Oj, życie, życie!

— Abo to mnie lepiej? — powiada Wincenty, co się z drugim robotnikiem najmowali do rznięcia desek w dworskim lesie. — Wyjdzie się na robotę o 4-ej albo 5-ej rano, schodzi o 8-ej, a nieraz i o 9-ej wieczorem, a za to ci płacą po 8 ct. od 10 łokci, a bale takie grube, że na dzień więcej jak 100 łokci nie urzniesz. Dawniej to jeszcze płacili choć po dwa ct. od łokcia, a teraz jakem gadał Żółtowskiemu, żeby mi podwyższył, to powiada: nie chcesz, to nie rób; znajdę sobie — powiada — innego. Cóż mam robić? wolę zarobić 40 ct. na dzień, jak z głodu umierać.

— Jakto 40 ct.? pyta Bartek.

— Juści jak mam 8 ct. za 10 łokci, to za sto

łokci mam 80 centów, a rzniemy we dwóch, to na każdego po 40 ct. wypadnie. Jak urzniemy 150 łokci, to mamy po 60 ct., ale zato tak się człowiek wyniszczy, że potem mniej może robić.

Był też w Dręczynie stary stróż nocny, Antoni, co już miał blisko 70 lat i właśnie niedawno okrutnie chorował; zimno go trzęsło na wiosnę i wyniszczyło tak, że wyglądał jak skóra i kości, i ledwo mógł chodzić. Więc on słuchał tego wszystkiego, co ludzie gadali i jak wyrzekali na swoją ciężką dolę, i do tego czasu nic się nie odzywał. Dopiero jak Wincenty odpowiedział Bartkowi, tak Antoni powiada:

— Dawno ja żyję na świecie i różne widziałem czasy i rzeczy. Widziałem też, jak była pańszczyzna i jak później ludziom ziemię rozdali; to ja sobie tak myślę, że za pańszczyzny ludziom lepiej było. Nie potrzebowali płacić nijakich podatków, ani nic, bo pan za nich zapłacił; nie myśleli, ani co zasiać, ani jak zebrać, ani jak zorać, bo to wszystko obchodziło pana albo rządcę; jeść ci przecie musieli dać, bo jakby nie dali, toby im ludzie z głodu powymierali, a jakby im ludzie powymierali, to któż by na nich robił? A teraz, cóż macie z tej ziemi, co wam dali? ilu to już tę ziemię potraciło, a reszta, co ma ziemię, to tylko musi ciągle kłopotać się, a skąd podatki zapłacę, a jak bydło i konie przezimuję, a co będę sam jadł? No, powiedzcie sami, czy nie lepiej wam było za pańszczyzny?

Ale na to nikt nie przystał; nawet Franciszek i Bartek i Ignacy to się bardzo rozgniewali, a Wincenty powiada do Antoniego:

— Nie gadalibyście takich rzeczy, Antoni. Choć trochę czasem ciężko człowiekowi, ale zawsze taki ekonom, albo rządca nie przewodzi nad nami, córki ani żony wam nie zgwałci, nie może was bić, ani sprzedać drugiemu panu, jak jakie bydlę.

— Ale, nie może — odpowiedział Antoni. — Albo to was Żółtowski nie bije, albo to mało jest takich paniczów, co tylko za dziewkami po wsi latają i gwałcą?

— Ale zawsze człowiek jest wolny — powiada Wincenty — i jak chce, to może ich skarżyć do sądu; a sprzedać przecie nikogo nie mogą, ani gwałtem oddać do wojska, jak to za pańszczyzny bywało?

— A wy, Antoni — powiada Ignacy — to tak za pańszczyzną obstajecie, jakby wam szlachta bardzo dużo dobrego zrobiła. Przecie wiadomo, że z pańszczyzny to tylko szlachta, jedynie, miała korzyść, a naród musiał robić na nich.

— Ale, dużo mi ta dobrego zrobiła szlachta — powiada Antoni — co nawet teraz na starość niedługo nie będę wiedział, gdzie głowę złożyć. Jak rozdawali ziemię, to ja wtedy służyłem u nieboszczyka pana za stangreta, więc nic ziemi nie dostałem; ale pan mi obiecywał, że mi da ze dwie morgi, jako że służyłem u niego więcej jak 20 lat, i zawsze mu ze mną było dobrze.

— Ano, i cóżeście z tą ziemią zrobili? — pyta się Adamek.

— Com miał zrobić, kiedym jej tyle widział? — odpowiedział Antoni. — Pan pojechał za granicę, potem niedługo umarł, a jak Żółtowski nastał, to jakem mu przypominał, co mi pan obiecywał, to tylko mi powiedział: »głupiś, wynoś się do dyabła! nic nie dostaniesz«. (C. d. n.)

Ze świata.

Wnuk Wilhelma II. Następca tronu pruskiego i niemieckiego, syn Wilhelma II, został ojcem syna Wilhelm, który jak zwykle bawił w podróży morskiej, roztelegrafował tę wiadomość po całym świecie, teraz dzienniki niemieckie z dumą podają, że król angielski Edward VII, we własnej osobie ma być ojcem chrzestnym najmłodszego potomka Hohenzollernów. Stąd w Niemczech radość, że stosunki angielsko-niemieckie się polepszą. Angielskie pisma natomiast zwracają uwagę, że osobiste stosunki między panującymi nie wywierają w dzisiejszych czasach wpływu na międzynarodową politykę i że między Anglią a Niemcami panują zbyt sprzeczne interesa, aby wizyta, czy chrzest, miały od razu postawić je na lepszej stopie.

Wojna cłowa wybuchła między Austro-Węgrami a Serbią. Rozchodzi się o to, że rząd serbski chce dla swojej armii zakupić nowe uzbrojenie za kilkanaście milionów, a Austrya żąda, żeby rzeczy te jak: armaty, amunicyę, lokomotywy i t. d. zakupiono w fabrykach austryackich. Rząd austryacki ma prawo tego żądać, ponieważ Austrya kupuje rok rocznie od Serbii za 70 milionów różnych towarów (bydła, drobiu, zboża owoców), a taki odbiorca zasługuje na względy. Rząd serbski chce jednak kupić armaty we Francyi i Niemczech, wobec czego rządy austryacki i węgierski zamknęły swe granice dla przywozu serbskich produktów. Krok ten narazi Serbię na o[...]brzymie straty, gdyż nie ma innego targu na swe produkty, a zatrzymanie wywozu zniszczy hodowlę bydła i rolników. Dlatego jest nadzieja, że rząd serbski długo nie wytrzyma i podda się woli Austryi.

Po rozdziale kościoła od państwa we Francyi. Mimo, że ustawa o rozdziale kościoła od państwa we Francyi weszła już w życie, papież nie ośw[...]

czył się jeszcze co do utworzenia wymaganych ustawą gmin wyznaniowych. Zgromadzenie biskupów francuskich odbyte przed kilku tygodniami, powzięło ważną uchwałę, którą przesłano papieżowi. Uchwała ta ma oświadczyć się za projektem utworzenia tych gmin celem zachowania katolikom możności użytkowania kościołów i sprzętów religijnych, papież jednak ma stać na odpornem stanowisku i nie chce na tę uchwałę się zgodzić. Tymczasem ostatnie wybory dowiodły, że naród francuski wcale nie zapala się do spraw klerykalnych, co daje rządowi możność ostatecznego uporządkowania spraw wyznaniowych i wbrew woli Watykanu. Kto z takiego stanu rzeczy największą poniesie szkodę, łatwo się domyśleć.

Kolonialne kłopoty Niemiec. Od 2 blisko lat trwa już walka niemieckiego wojska z powstańcami w koloniach afrykańskich. Szczepy tamtejsze uciskane przez urzędników i niemieckich kolonizatorów, zbuntowały się i mimo wysłania kilkunastu tysięcy żołnierzy i wydania kilkuset milionów marek, powstanie dotąd nie zostało stłumione. W dodatku wychodzą na jaw szczegóły, świadczące, że w wojsku niemieckiem nie o wiele lepiej się dzieje jak w rosyjskiem. Poseł katolicki do parlamentu Einspinner wygłosił na zgromadzeniu wyborców mowę, w której podniósł, że kradzieże pieniędzy rządowych oraz przeznaczonych dla żołnierzy przesyłek z domu, są na porządku dziennym, że oficerowie maltretują żołnierzy w okropny sposób, że urzędnicy za rządowe pieniądze budują sobie wille i utrzymują kochanki. Rząd na te zarzuty dotychczas nie odpowiedział. Za to spodziewać się należy ciekawej debaty, gdy parlament znowu się zbierze.

LISTY Z KRAJU.

Jak żyją bracia górnicy na Szląsku.

Muglinów, 24 czerwca 1906. Szanowna Redakcyo. Znowu zabieram się do pisania, aby Czytelnikom „Prawa ludu“ coś o Ostrowie donieść. Pisałem już o „Unii górników w Austryi“ i jej działalności w sprawach górniczych. Teraz podaję faktyczne przypadki, które świadczą o działalności Unii. Na szybie „Teresy“ w Pol. Ostrawie, miał być w styczniu t. r. wydalony z pracy górnik tow. Dragosz, za to iż nie pozwolił dozorcy brutalnie z sobą postępować, lecz należycie mu odpowiedział. W jego obronie, wszyscy górnicy tego szybu zostawili pracę. Strejk trwał 3 dni. Podano jeszcze inne małe żądania. Zwycięstwo było po stronie górników. W marcu tego roku, znów wozacze na tym szybie zażądali poprawki zarobków. Zarobki wogóle nie są tu wystarczające na odpowiednie utrzymanie, wobec wielkiej drożyzny, jaka jest w Ostrawie, a zwłaszcza dla górników, którzy muszą w prochu i ciemnocie długie godziny pracować. Jest to tem gorsze dla wozaczy zwłaszcza żonatych, którzy tu zarabiali ledwo 2 korony lub coś mało więcej. Nie chcę tu dzisiaj opisywać stosunków ekonomiczno-finansowych wśród górników. Tą sprawą zajmę się później Kilka słów nadmieniłem dlatego, aby podać przyczynę strejku. Pomimo słusznych żądań, kierownik szybu odmówił żądaniu wozaczy, więc wybuchł strejk. Zastrejkowali wszyscy górnicy tego szybu, nawet ślusarze i kowale przyłączyli się do strejku, stawiając dla siebie osobne żądania. Strejk ten trwał 3 dni. Z niezupełnem zwycięstwem wrócono do pracy, gdyż obawiano się wybuchu wielkiego strejku, a który teraz nie byłby pomyślnym.

W tym miesiącu znów stał się nowy przypadek. W nocy z dnia 16-go na 17-go padł ofiarą kapitału na dole tow. Kacor, a drugi został ciężko raniony. We wtorek dnia 19-go odbywał się pogrzeb zabitego. Aby uczcić pamięć jego a zarazem aby wyrazić oburzenie z powodu śmierci towarzysza, zastanowili górnicy tego szybu w ten dzień pracę. Z Muglinowa i Hermonic urządzili górnicy pochód z wieńcami, idąc na pogrzeb. Jest to pierwszy podobny przypadek w rewirze ostrawskim.

I jeszcze dużo byłoby do pisania o podobnych przypadkach w rewirze ostrawsko karwińskim. Górnicy tutejsi są także bardzo rozgoryczeni z powodu barbarzyńskiego obchodzenia się z nimi ze strony dozorców, którzy chociaż nazywają siebie „pokrokowymi“, (postępowi) to, co do charakteru równają się dzikim Tatarom lub Kozakom. Toż samo można napisać o żelaznych hutach w Witkowicach. Później o tem coś napiszę. Jest widocznem, iż robotnicy tutejsi w większej liczbie, nie pozwolą sobie już, aby się z nimi obchodzono tak barbarzyńsko, jako przed kilku laty. Już na kilku szybach tutejszych a zwłaszcza na szybie „Teresy“, na szybie „Ignac“, w Maryańskich Górach a także w witkowickich hutach podczas majowego strejku protestowano przeciw brutalnemu obchodzeniu się z robotnikami, a nawet żądano wydalenia tychże. Wprawdzie nie wszyscy dozorcy są takimi, ale jest ich większość z dzikimi obyczajami. Organa fachowe jak „Na-zdar“, „Górnik“ i inne o tem najlepiej świadczą.

Kończąc mój list niniejszy, zwracam się z wezwaniem do Was górnicy w rewirze krakowskim, jako też do górników w kopalniach soli w Bochni oraz w Wieliczce, wogóle do wszystkich polskich górników: nie dajcie się zwodzić obłudnikom i „czarnym przyjacielom“, ani też żadnym „Przyjaźniakom“ i „centrowcom“, lecz stawajcie pod sztandar „Unii górniczej“, gdyż tylko pod tym sztandarem możecie zna-

leźć drogę do wyjścia z niewoli kapitalistycznej. Organizujcie się pod jej znakiem i zakładajcie „Koła miejscowe“, ale z daleka odpędzajcie „Rublarzy“. Fijaków itp. indywidua. Prenumerujcie naszą gazetkę „Prawo Ludu“ oraz pismo zawodowe „Górnik“.

Niech żyje międzynarodowa solidarność robotnicza.

Zasyłam pozdrowienie Szan. Redakcyi i Towarzyszom.

Socyalista z Łapanowa (powiat Bochnia).

Dalej bracia do szeregu!

Wiedeń. Szanowna Redakcyo! W niedzielę 1 lipca mieliśmy tutaj zgromadzenie zwołane przez towarzyszów chłopów, którzy weszli do komitetu partyjnego. Sala przepełniona. Tow. chłopi gwarzą o swej niedoli, krzywdzie, o swych braciach w kraju. Po twarzach tych towarzyszów widać, że dusza ich pełna tęsknoty. Tęsknią może za krajem, może za rodziną. Tęsknią do kraju, bo dziś uświadomieni, chcieliby jak najprędzej wracać, by tam rozprawić się ze zgrają szlachty polskiej ze zgrają obłudnych i fałszywych klerykałów, którzy ich tak długo ogłupiali i tumanili. W tem rozlega się dzwonek. Cisza. Tow. Dzikowski otwiera zgromadzenie, wyświetla jego cel. Na przewodniczącego postawiają tow. Komisara. Do punktu 1 (Reforma wyborcza) udziela przewodniczący głosu tow. Terakowskiemu.

Nasz towarzysz mówi ostro, słowa jego padają jak grom z jasnego nieba, trafiają do serc wszystkich słuchaczów, wśród zgromadzonych powstaje wielki zapał, nastrój rewolucyjny. To też mowę noszego tow. przerywano ciągłemi oklaskami i brawami. Nasz tow. przychodzi do omówienia samej walki i mówi: „Kiedy my tutaj przygotowujemy się do walki legalnej, to bracia chłopi w kraju przygotowują się do walki stanowczej i ostatecznej... (zrywa się nagle szalona burza oklasków i okrzyki na cześć rewolucyi).

Jako drugi mówca do punktu 2 (strejk masowy) przemawia tak samo w duchu rewolucyjnym tow. Przybyło. Jako pierwszy mówca w dyskusyi zabiera głos tow. Dzikowski. Ten nasz kochany towarzysz chłop mówi prosto, otwarcie od serca, a zatem trafia do serca! Jako drugi mówca przemawia tow. Bosko przerywany oklaskami, poczem powołuje się na biblię św. mówi: „W biblii nie stoi, że Bóg stworzył szlachtę, księży i t. d. lecz stoi, że ze ziemi stworzył Adama i Ewę, a zatem my synowie Adamów i Ew, mamy wszyscy prawo do ziemi! Poczem przedkłada następującą rezolucyę: „Zgromadzeni chłopi i robotnicy w dniu 1 lipca w Wiedniu, oświadczają: W walce o zdobycie praw nam przynależnych pójdziemy ręka w rękę z wszystkiemi narodowościami. Pokrzepieni na duchu przykładami braci naszych zaboru rosyjskiego, nie ustąpimy ani na krok. Nasze hasło „Wojna pałacom, pokój chatom“!

Potem przemawia tow. Jabłoński, oraz tow. Szybowska. Mówczyni ubolewa, że tak mało kobiet znajduje się na sali, że nie wszyscy mężowie przyprowadzili swoje żony, potem apeluje do kobiet, by i one stanęły na równi z mężczyznami do walki, aby sobie nie wmawiały, że walczyć nie mogą na równi, że są słabsze, bo to nie prawda boć i kobieta kiedy rozgniewana potrafi skoczyć do ślepiów! (Na sali powstaje śmiech i burza oklasków). Potem nawołuje wszystkie kobiety do strejku, jeżeli tenże wybuchnie, że nie powinny nawet kawy gotować lecz stanąć w szeregi walczących...

Potem tow. Komisar przew. poddaje rezolucyę tow. Bosko pod głosowanie, którą przyjęto jednogłośnie.

Przew. tow. Komisar poświęcając kilka słów walce jaką proletaryat prowadzi zamyka zgromadzenie.

Obecni powstawszy z miejsc i po odśpiewaniu pieśni: „Czerwony Sztandar“ opuścili salę z nową otuchą i wiarą w lepszą przyszłość.

Szan. Redakcyi i braciom w kraju łączymy gorące pozdrowienie i bratnie uściski, Wasz

Henryk Wiselko.

Nie wiedzie się Lampiarzowi!...

Lipnik koło Białej. Szanowna Redakcyo! Dnia 10 czerwca odbyło się zgromadzenie ludowe w Buczkowicach, 14 czerwca poufne w Willamowicach, zaś dnia 17 czerwca ludowe w Mikuszowicach. Wszystkie zgromadzenia były liczne. O znaczeniu powszechnego prawa wyborczego referował towarzysz Jan Schlam. Rezolucyę o strejku masowym przyjęto z wielkim zapałem. Dnia 1 lipca odbyło się zgromadzenie publiczne w Buczkowicach. O organizacyi mówił tow. Jan Schlam, wywody mówcy przyjęto z wielkiem zadowoleniem i przyrzeczono w przyszłą sobotę (ponieważ w tym dniu jest wypłata) przystąpić do organizacyi. Strejki w zawodzie tkackim przybierają coraz to większe rozmiary i tak niektórzy fabrykanci podnieśli robotnikom płacę bez strejku. Wygrano strejki, które trwały tylko 3 do 4 dni.

Obecnie strejkuje 8 fabryk. W krótkim czasie staną i inne fabryki do strejku o czem doniesiemy. Tak więc wygrano strejki pomimo tego, że Rublarz nawoływał robotników, żeby nie strejkowano, że strejk to stryczek na szyi, pomimo tego, że Tarnawa opowiadał na zgromadzeniu, że mu się śnił wóz a na nim kwiaty; że wóz to Stojałowczycy kwiaty to socyaliści i Stojałowszczycy muszą socyalistów ciągnąć! Pomimo rozrzucania ohydnych odezw przez

drabów, robotnicy garną się pod Czerwony Sztandar a Pałkarz się wścieka od złości.

Łączę pozdrowienie Wasz *J. Sch.*

Jaką krzywdę cierpią robotnicy w kasie chorych u Potockiego?!

Szanowna Redakcyo. Jakie stosunki panują w kasie chorych na kopalni hr. Potockiego w Sierszy, ilustruje najlepiej następujący wypadek: Dnia 16 czerwca zgłosił się Kasper Pawlik z Płok, wozak z kopalni w Sierszy do dra Herlingera lekarza kasy chorych; dr Herlinger stwierdził u chorego wrzód na twarzy i orzekł, że trzeba przeciąć. Do tej operacyi użył felczera Fijałka i kazał robotnikowi za tę przysługę felczerską dać Fijałkowi dwie kopy jaj, co też robotnik uczynił. Po pewnym czasie dr Herlinger zwymyślał robotnika, że dał felczerowi jaja niedobre i że prócz tych jaj musi zapłacić robotnik felczerowi 4 korony bo w przeciwnym razie to te 4 korony on Dr. strąci robotnikowi z zarobku! Ciekawi jesteśmy, za co my płacimy kasę chorych, skoro nam każą felczerów opłacać jajami i koronami. Ciekawi również jesteśmy, czy dr Herlinger nie mógł sam wrzoda przeciąć, nie posługując się felczerem, przecież on jest od tego! Jeżeli nie chce sobie rąk powalać przy takiej czynności, to niech podziękuje ze stanowisko w kasie chorych a znajdzie się inny, który czynności swoje spełniać będzie sumienniej od niego.

My sądzimy, że kasa chorych jest na to, aby robotnik był leczony w razie potrzeby za pieniądze z tejże kasy, bo tak się dzieje we wszystkich kasach chorych, tylko u pana namiestnika musi być inaczej a zawsze z krzywdą robotnika! *Uniowcy.*

Kto chce przejrzeć na oczy, niech czyta „Prawo Ludu!“

Łazy dnia 8. lipca 1906 r. Szanowna Redakcyo! Ponieważ jestem członkiem Unii Górniczej i czytelnikiem „Prawa Ludu“, jestem przekonany, że to pismo każdą niedolę chłopa opisuje, i chce, żeby się chłop i robotnik z tej niewoli egipskiej podźwignął i przejrzał na własne oczy, że on też jest obywatelem państwa, gdzie jest przecież konstytucya i nie dał się tak tyranizować lada jakim zachciankom żydowsko-kapitalistycznym. I wiem, że organizacya to jedyna siła do każdej walki! przeciw klerykałom i kapitalistom i o prawa ukradzione, które się już dawno ludowi pracującemu należały.

Ponieważ mam brata w okolicy Skoczowa, gdzie jeszcze ćma egipska panuje i brak jest organizacyi, czuję więc potrzebę, żeby tutaj chociaż iskierkę tej znajomości ludzie mieli, co to jest socyalizm i do czego prowadzi. Tak proszę Szanowną Redakcyę, żeby raczyła przysyłać od 1 lipca mojemu bratu „Prawo Ludu“. Bo to jest najlepsza oświata dla każdego chłopa tylko czytać a uważać. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę a życzę jak najlepszego powodzenia naszemu pismu w tych okolicach. Bracia czytajcie i rozszerzającie „Prawo Ludu.“ bo w organiza cyi nasza siła!

Wasz *Skoczowianin.*

„Z szlachtą polską — polski lud“.

Z Kornalowic (powiat Samborski). Szanowna Redakcyo! „Z szlachtą polską polski lud“, takie jedyne pragnienie miał wielki poeta szlachecki Zygmunt Krasiński i do dziś dnia obłudni politycy szlacheccy oraz płatni ich lokaje mieszczańscy starają się zamącić zdrowy rozsądek chłopski i odciągnąć włościan od walki z odwiecznym ich wrogiem i gnębicielem. Zaiste, byłby to prawdziwy „cud“, ale że cuda dziś się już nie powtarzają i tylko głupi lub obałamuceni ludzie w nie wierzą, sojusz ten braterski, zgoda obszarnika z chłopem nigdy do skutku nie przyjdzie. A wina tego nie leży po stronie chłopa.

Do całego szeregu takich ciężkich krzywd ze strony szlachty galicyjskiej, niech się przyłączy i ta, którą opiszemy tutaj.

Krzywda ona stała się we wsi zamieszkałej w 3 częściach przez Polaków, więc nie wrogów tylko „rodaków“ niby obszarnika Sozańskiego Feliksa! We wsi tej od roku wre żywa agitacya i ruch za reformą wyborczą. Wszyscy uczciwi Rusini i Polacy garną się razem do walki o swoje prawo, o zbawienie z niewoli egipskiej obszarników i to strasznie kłuje p. Sozańskiego. Pan ten lubi bardzo polować oczywiście za tanie pieniądze bo tylko za 30 zł. i w tej swojej taniej fantazyi znalazł sobie środek krwawego ucisku i zemsty na „zbuntowanych“ chłopach. Daje on mianowicie obficie się rozpładzać dzikom w naddniestrzańskich zaroślach, polując mniej na tę dziczyznę a więcej na chłopskie psy i koty, których powystrzelał do jakich 100 sztuk.

I cóż się stało z takiego polowania? Oto dziki nachodzą całymi stadami pola chłopskie i niszczą w straszliwy sposób zasiewy. Szkoda ta jest dla chłopów wprost nieobliczalna, jeżeli się zważy, że z pola trzeba się jako tako utrzymać i że egzekutor podatkowy też nie daje na siebie czekać.

Wskutek tego zeszli się przed pięciu tygodniami na naradę gminną chłopi, których grunta najbardziej są wystawione na szkodę a jeden z nich Dańko Tuhańczyk wystąpił z wnioskiem, ażeby sami chło-

pi wydzierżawili prawo polowania za 200 koron. Na to jeden z radnych Tomasz Inka, równocześnie lokaj Sozańskiego, wyszedł z kancelaryi ze słowami „ty durniu występujesz do polowania“ wypchnął go silnym kułakiem na dwór. Mimo takiego oporu ze strony lizunów pogańskich chłopi nie dopuścili do wydzierżawienia prawa polowania panu. Na drugiem jednak posiedzeniu lizuny same wydzierżawiły mu za... 120 kor. Wydzierżawiła rada gminna, w której zasiada także sam Jaśnie Wielmożny Pan Marszałek Sozański wraz z swoim furmanem i lokajem mimo, że jest wrogiem równego prawa głosowania!...

Podli są ci Judasze co sprzedali swoich braci za nędzną niską soczewicy, podli i ciemni, ale co powiedzieć o tym obszarniku, który ich przekupił. Za 120 koron będzie on dalej tuczył dziczyznę znojem chłopskim; zemścił się i za 120 koron będzie dalej rozsyłał prezenty swoim książęcym hrabiowskim i... starościńskim protektorom i kamratom.

Widzicie włościanie! Tak „starsza brać“ hula po waszych karkach. Ale wy sami widzicie, że jedna jest tylko droga, aby się uwolnić od tej pańszczyzny szlacheckiej: Droga, po której twardo kroczy od lat robotnik miejski: walka o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania. Dlatego, skoro partya nasza da znak, stańcie jak jeden mąż do strejku masowego, aby jednym ciosem obalić jedynego wroga roformy, wyborczej: szlachtę galicyjską.

Jak ks. Szponder prawdę mówi!

Koźmice małe p. Wieliczka. Szanowna Redakcyo! Najsamprzód pozdrawiam Szan. Redakcyą i zasyłam serdeczne życzenia.

Dalej donoszę: zwołał tu ks. Szponder zgromadzenie poufne na dzień 24. czerwca 1906 r. do szkółki w Koźmicach wielkich. Zebrało się 50 włościan oraz i włościanek, którzy z wielką ciekawością przysłuchiwali się co też ten kapłan powie. Jak tylko zaczął wygadywać różne niestworzone rzeczy na socyalistów, zrobił się wielki szmer na sali i zgromadzeni powychodzili na pole, z czego Jędruś był bardzo niezadowolony i krzyczał na całe gardło, ze mamy słabą wiarę, że go nie chcemy słuchać. Słowem rozgniewany odjechał i rezolucyę mu nie uchwalono, którą tu stawiał za jakimś „centrum“. Kilku tutejszych analfabetów spisał na jakiś papier i powiedział, że będą członkami „centrum“, z których się też wieśniacy bardzo naśmiewają.

Zaś w „Prawdzie“ opisał ten Szponder niestworzone rzeczy a mianowicie: że było 400 zebranych, rezolucyę uchwalono i różne bajdy. My włościane koźmiccy dawno się znamy na takich Szpondrach, Kądziołach, Stołajowskich i Skołyszewskich, ponieważ wiemy już kto nam chce dobrze, a kto jest naszym gnębicielem i wrogiem.

Dlatego też wznosimy okrzyk: Niech żyje reforma wyborcza! Niech wieje Czerwony sztandar! Niech żyją ci, co nam chcą dobrze. Z uściskiem dłoni.

Koźmicanin.

Jak się prawdy boją ciężkowski pijaki!

Ciężkowice 4 lipca 1906 r. Szanowny Redaktorze! W niedzielę 1. lipca zwołali nasi Towarzysze ze Szczakowy i Cieżkowice poufne zgromadzenie w Ciężkowicach (powiat Chrzanów). Zgromadzenia tego żądali sami robotnicy zamieszkali w Ciężkowicach. O zgromadzeniu tem rozchodziły się wieści jeszcze 3 tygodnie przedtem, że socyaliści zrobią zgromadzenie. Mieli więc czas księża z Jaworzna napominać ciężkowskich gospodarzy, ludzi przeważnie zacofanych i przepitych, aby na to nie pozwolili i nie dopuścili, aby socyaliści mogli zgromadzenie urządzić; więc było zadaniem tych chłopów socyalistów ze wsi wypędzić.

Zgromadzenie odbywało się na „Wygodzie“ w czasie między 4—6 popoł.

Kiedy zgromadzenie dochodziło już do końca, nawinęła się paczka opitych gospodarzy, i poczęli robić awanturę, że oni niechcą zgromadzenia, żeby socyaliści się wynosili! Zwracał im uwagę mowca, że kto nie chce słuchać niech sobie idzie, ale to nie pomogło! Nie chcąc doprowadzić do bójki spokojnie wyszli, a więc dzięki ich taktownemu zachowaniu się, a na wzgardę księżom Jaworskim krew się przecież nie lała jak sobie pragnęli i jak to miało miejsce w Dąbrowie tegoż powiatu.

Paczką tą w liczbie 20 — 30 przepitych z czerwonemi nosami i oczami, dowidził znany już pisarz gminny Bandurski a najwięcej krzyczeli najbogatsi gospodarze, zarazem radni gminy: Pstras, Piętak, Paluch, i Dąbek.

Krzykacze ci występowali jako obrońcy chrześcijaństwa, ale ta miłość chrześcijańska nie przeszkadzała im podczas rozdawania zapomóg między biednych ludzi i wdów, że najwięcej sobie zabierali. Całymi workami owsa i t. p. a biednym tyle dawali. co biedna kobieta zabrała do fartucha. I to są chrześcijańscy obrońcy ludu! Można podziękować Jaworskiem księżom! Niech żyje! chrześcijańskie stronnictwo pijańskie, oszukańcze. Wasz *Niebandurski*

Czego się też Fijaczkowi zachciewa?

Żywiec 5 lipca 1906 r. W czerwcowym numerze „Wieńca-Pszczółki“ zamiescił poseł Fijak pod tyt. „Latariarze - Rozbijacze“ hymn pochwalny pod adresem Centrum ludowego, a zarazem gromy przeciwko socyalnym demokratom i ludowcom. Po krótkiej

wzmiance o wojnie 1866—1870 r. przystępuje ten uczony mąż do omówienia sytuacyi politycznej. W krótkich słowach przedstawia reformą wyborczą i walkę partyj. Ale każde zdanie zdradza, że pan poseł pragnie pozyskać na nowo mandat poselski. Tym razem jednakże nie przyjdzie to tak łatwo. Przy ostatnich wyborach pomogli panu posłowi socyalni demokraci, którzy są obecnie jego zaciętemi wrogami. Przez wstąpienie do Koła polskiego, złamał on haniebnie przysięgę służenia ludowi, złożoną w kościele św. Krzyża w Żywcu.

Robotnicy żywieccy nie zapomną poniesionych z jego powodu ofiar. Jak Chrystus był zdradzony przez Judasza Iskaryotę za 30 srebrników, taksamo wyborcy Fijaka, robotnicy żywieccy zdradzeni zostali przez stworzenie z którego się cały powiat naśmiewa. Lud polski nie zapomni haniebnych intryg Dzieduszyckich, Abrahamowiczów i innych kolegów klubowych sławetnego posła. Również nie zapomnimy pamiętnego zebrania w Sporyszu, odbytego w poniedziałek wielkanocny, kiedy to pan poseł miał czoło zawołać do robotnika, który mu przypomniał równe prawo głosowania: „pan masz równe prawo w propinacyi“. Zamilczymy o parlamentarnej działalności maciusza, bo może znajdzie się pismo humorystyczne, które wyznaczy nagrodę temu, kto będzie umiał coś o tej działalności powiedzieć. A jednak ma ten smutny bohater czoło ubiegać się znowu o zaufanie wyborców. Teraz kiedy krótki czas oddziela nas od nowych wyborów, idzie poczciwiec na wieś w towarzystwie osławionego Sanetry, dla którego polityka jest deską ratunku, oraz dobrze towarzyszom krakowskim znanego introligatora Trojana. Trójka ta składa się cichutko jak złodziej; ale my będziemy im po piętach deptać, nie damy się odstraszyć. Już my ich tu nauczymy gwizdać po kościele. Pozdrawiam Redakcyę.

F. P.

Księżą mają zawsze słuszność, czyli pracuj a będziesz marł głodem!

Zablerzów 4 lipca 1906. Szanowna Redakcyo! W książeczce „Pogadanka o socyaliźmie księża z apostolstwa modlitwy występują przeciw socyalistom, bo socyaliści ubolewają nad biednymi robotnikami i domagają się dla nich lepszej płacy i równego podziału. A robotnicy wedle księży są biedni, tylko z pijaństwa, próżniactwa i zbytecznych rozrzutności. Piszą księża, że każdy trzeźwy, pilny i oszczędny robotnik może się majątku dorobić. A przecież tak nie jest i jestem tem bardzo zaniepokojony, więc radbym dać księżom na to odpowiedź „w Prawie Ludu“.

Ja jestem kolejarzem, mam 400 złr. rocznej płacy. Proszę, który z księży jest najlepszym mistrzem rachunków, to niech mi przyjdzie porachować, ile ja to do roku przepiję, ba nawet tytoniu nie palę. Pracuję ciągle, że ledwie 5—6 godzin sypiam na dobę! Moja rozrzutność jest: żona moja jest 15 rok przy mnie, a jeszcze jej ani jednej sukni nie kupiłem. Musi chodzić w tem, co kiedyś od ojców dostała. Jestem z zawodu szewcem, zrobię jej tylko na zimę trzewiki, w lecie musi chodzić bosa! Ja dla siebie dostaję ubranie od dyrekcyi to w tem chodzę. Dzieci mam tylko 4 przy sobie małych, (bo ich mam 7). Większe muszą służyć, zamiast się w szkołach ćwiczyć. Wszystkie chodzą boso i obdarte, że sam się muszę za nie wstydzić. A przecież mi nie wystarczy ani na niedzielę funt mięsa kupić. Skąd potem ma człowiek nabrać sił do pracy i musi się przedwcześnie zasuszyć. A jeśli zachoruje, to musi i bez lekarza umierać bo skąd wziąść 5 złr. aby mu zapłacić. A gdy umrze to się musi i kościelnych obrządków wyrzeć, bo one dużo kosztują, a niema czem płacić.

Ja już od kilku lat czytam gazety, jakie mi w rękę w padną, ale jeszcżem nigdzie nie czytał, że socyaliści chcą pomagać pijakom, próżniakom i rozrzutnikom, tylko robotnikom i biednemu ludowi.

Tak ci księża chociaż są tak niby dużo uczeni, to przecież nie mają żadnego pojęcia przy swoich wielkich dochodach jak ten biedny ma żyć. Niechże wystąpi który z nich jest najmądrzejszy a da nam rady czym się mamy żywić (kiedy już i kukurudza jest droga) a zaco nasze dzieci kształcić! Tak, a jeszcze biedniej żyją tysiące rodzin co ani tyle nie zarobią! A czyż kolej niema za tyle dochodów, aby dać swoim służebnikom na ich dostateczne utrzymanie?

Dobrze jest potem księdzowi księdzowi na robotników wygadywać, jeżeli on sam z 150 morgów żywność potrzebuje a jeszcze ma mało, a cała wieś się musi z 97 morgów wyżywić! My kolejarzy to najlepiej widzimy w magazynach ile to dla księża wina przychodzi ze 700 — 800 złr. naraz zań płacą, toby tego ani przez wieczne czasy do mszy św. nie wyszło! A biednemu robotnikowi to kieliszek wódki na dzień wytykają.

Tak to wygląda księża prawda podług rzeczywistości a nie tak jak piszą w swych książeczkach kłamliwych.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników. *Kolejarz.*

Ziemi dla chłopów.

Zablerzów 4 lipca 1906. Szanowna Redakcyo! Ja niżej podpisany, przeczytałem w niedzielę w towarzystwie więcej osób w Nr. 26. Prawa Ludu artykuł „Ziemi dla chłopów“ i wszyscy przy zdrowym rozumie jednomyślnie za słuszne uchwalili, że tak się już dawno miało stać, że Pan Bóg stworzył ziemię

dla wszystkich. Poco jednemu siedzieć na tylem obszarze, a drugi nie ma nic. gdy już jest za ciasno na tym świecie gdy obszarnik się tego swoimi rękami nie dopracował.

Ja jestem z zawodu szewcem i już jako chłopak w terminie zrozumiałem tę niesprawiedliwość. Bo cała wieś mi się wydawała jak jedna skóra, tu na grzbiecie na tym drogocennym jądrze siedzi sobie dziedzic. A na tych skrajkach i nic nie wartych pażynach muszą chłopi gospodarować i drogo je opłacać, a niczego się nie mogą dorobić bo one niczego nie warte. A teraz jestem mężem liczę 40 lat a ta myśl mi się jeszcze nie zmieniła. Więc zawołajmy wszyscy razem: precz z obszarnikami, precz z klasztornymi dobrami! Z uszanowaniem *Kolejarz w Zabierzowie.*

Ostał mu się jeno sznur!...

Lipnik-Biała 9 lipca 1906. Szanowna Redakcyo! W 29 numerze »Wiechcia« łże jak najęty wielebny oszust polityczny, wściekły, że nasze zgromadzenia doskonale się udają! Z ostatniem zgromadzeniem w Buczkowicach rzecz się tak miała:

Do Buczkowic było zwołane na 1 lipca br. zgromadzenie ludowe do p. Kubicy. W ostatniej chwili p. Kubica odmówił nam lokalu, albowiem był od jakiegoś naganiacza ks. pałkarza podmówionym. Wobec tego wniesiono do starostwa podanie o zgromadzenie stowarzyszeniowe i w tem wypadku ludzie byli w błąd wprowadzeni, bo włościanie schodzili się do p. Kubicy, a robotnicy odbyli zgromadzenie stowarzyszeniowe w gospodzie u p. Jukera. Zgromadzenie odbyło się przy licznem udziale robotników z fabryk. Po przemówieniu tow. Schlama, robotnicy uchwalili przystąpić do organizacyi zawodowej, co też w tę sobotę t.j. 7 lipca uskuteczniono i zostanie założona stacya płatnicza w Buczkowicach. Stojałowski razem ze swoimi naganiaczami się wściekają, że ludzie się masowo organizują, odtrącają od siebie wstrętne szmaty „Wiechcia" i „Pszczółkę", a czytają »Prawo Ludu«. Wasz *S.*

Nie kijem go, ale pałką, czyli jak ks. Sosin prostuje!

Jaworzno, 9 lipca 1906. Szanowna Redakcyo! Na mocy § 19 ust. pr. proszę o zamieszczenie następującego sprostowania: 1) Nieprawdą jest, jakobym zaburzył spokój zgromadzenia zwołanego do Dąbrowej na dzień 4 czerwca i wpadł na to zgromadzenie z bandą łotrów, natomiast prawdą jest, żem wszedł do izby z ludźmi na zaproszenie towarzyszy i delikatnie poprosiłem o kartkę. 2) Nieprawdą jest, że jeden towarzysz chciał mię czynnie znieważyć i ledwo poprzestał na obelgach i przekleństwach, a kiedy przyszło do zaburzenia, starałem się wszystkich uspokoić, na dowód tego obroniłem jednego towarzysza. 3) Nie prawdą jest, jakoby zaraz zgraja rzuciła się z kijami, bo nikt z kijami na zgromadzenie nie przyszedł, natomiast prawdą jest, że towarzysze bitkę wywołali, bo jeden strzelił do naszych ludzi, a wtedy nasi rzucili się w pogoń, za następstwa której odpowiedzialności na siebie brać nie mogę.

Z poważaniem *ks. Józef Sosin.*

(*Od Redakcyi.* Sprostowanie to niczego nie prostuje, owszem stwierdza tylko podane przez nas fakty).

Z różnych stron.

Arcybiskup Bilczewski w roli obszarnika wyzyskiwacza. Bratni nasz organ „Głos Robotniczy" podaje następującą, wzniosłą historyę: „Wieś Obroszyn w powiecie gródeckim należy do arcybiskupa lwowskiego. Zdawałoby się, że arcybiskup lwowski, który pisuje tak piękne listy pasterskie, wprowadzi w czyn słowa miłości chrześciańskiej i będzie świecił przykładem innym obszarnikom co do ludzkiego obchodzenia się i opłacania robotników. Dzieje się jednak inaczej; arcybiskup płaci chłopom, którzy pracują na jego gruntach, 25 do 30 centów dziennie! Dotychczas znosili cierpliwie jarzmo wyzysku. Duch buntu zawitał jednak i do Obroszyna. Chłopi, tak polscy jak ruscy, zażądali — o zgrozo — korony dziennie! Zuchwałe to żądanie rozgniewało ogromnie miejscowego proboszcza, ks. Wacława Schwarza. Na kazaniu w kościele zgromił ksiądz ostro swoje owieczki, wykrzykując: łajdaki, każecie sobie koronę dziennie płacić! Gdybym był Panem Bogiem, zarazbym na was karę zesłał! Ks. Schwarz i arc. Bilczewski uważają tedy żądania chłopów za grzech śmiertelny. Szczęście doprawdy, że ks. nie jest Panem Bogiem! Możeby ks. Schwarz, zamiast wymyślać chłopom, pilnował lepiej swego 18-letniego syna, którego trzyma za kościelnego! Możeby też nie brał od chłopów za pogrzeby po 30 zlr."

Miliardy szarańczy spadły 3 bm. w okolicy Debreczyna na Węgrzech. Zajęły one przestrzeń 6 tysięcy morgów i w kilka godzin zniszczyły plony do szczętu: nawet zżęte i w sterty ułożone zboże padło ofiarą.

Zabobony wśród ludu. Dla przerwania deszczów i ustalenia pogody wykopali chłopi w Wierzbowcu pow. Kossów trupa dziewczyny, odcieli jej głowę, a położywszy ją u stóp trupa, trumnę napowrót zakopali. Ponieważ w kilka dni później deszcze rzeczywi-

ście ustały, jest lud przekonany, że ten środek sprawił ten cud.

Jakie „zwycięstwa" odnosi Stojałowski oświadczą najlepiej dwa zgromadzenia odbyte 6 bm. w Bielsku na Blichu: jedno socyalistyczne pod gołem niebem liczące z góry 3000 ludzi. Drugie zaś w Domu Polskiem liczące zaledwie 200 ludzi.

Odezwy i nawoływania, ażeby „się niedać za nos wodzić żydom rudym i czerwonym", nie pomogły, lud roboczy garnął się pod czerwony sztandar. Na zgromadzeniu tem wygłosił ks. Stojałowski głupią mowę i pokazał robotnikom woreczek z pieniądzmi (pewno z rublami) i mówił im: „pieniądze mam, ale ich nie dam bo strejkować nie trzeba, jeżeli robotnik zarobi 12 centów dziennie, a kupi za 6 ct. chleba i za 6 ct. flaków to mu wystarczy". Po zgromadzeniu urządzili robotnicy z wdzięczności za mowę ks. Stojałowskiemu owacyę! Odprowadzając go wołali: Rublarz, Pałkarz, Lampiarz i Agent amerykański i różne inne dowcipne wyrazy. Policya z Bielska odprowadziła Stojałowskiego aż do mostu bialskiego, tu policya została bezradną ponieważ Stojałowskiego przez most przeprowadzić nie mogła. Próbowała więc zamknąć przejście przez most co się jednak nie udało, robotnicy przerwali kordon policyjny i przeprowadzili księdza z tą samą owacyą przez most.

W Białej znowu policya wzięła w obronę i chciała go odprowadzić do domu co jednak się nie udało; tłum zwrastał coraz większy, Stojałowski obawiając się, ażeby na nim ktoś nie złożył pocałunku zmyknął pod „Czarnego orła". Przez długi czas ludzie oczekiwali na wielkiego wielbiciela wolności, przez cały czas policya urzędowała rozpędzając robotników i przechodnich, tak jak podczas stanu wyjątkowego. Największą brutalnością odznaczył się policyant Ilkow. Ludzie niemogąc się doczekać wyjścia Lampiarza musieli się rozejść.

Tak to się udają ks. Stojałowskiemu zgromadzenia w Białej i Bielsku.

Polować wolno tylko panu! Gmina Juszczyna przy Żywcu polowanie gminne wydzierżawiła tamtejszemu włościanowi Józefowi Nodze. Podczas polowania swego Józef Noga strzelił do rogacza — rogacz odbiegł kilka kroków po za granicę jego na obszar Arcyksięcia Stefana i padł tam — Psy potargały rogacza. Chłopak małoletni Marcin Pieli pobiegł w tym kierunku i bez rozkazu z którejkolwiek strony (tak ojca jakoteż i właściciela polowania) przyniósł rogacza do domu. Trzy procesa się odbyły w Milówce przy Żywcu i czwarty się odbędzie w Wadowicach!

Winę przypisują ojcu chłopca i właścicielowi polowania ale mściwość panków tem większa, że polowanie dzierżawi chłop a nie obszar Arcyksięcia i to jest przyczyna prześladowania.

Do chłopa wolno strzelać! Rzecz działa się w styczniu 1906. Paweł Waluś gajny w Bystry przy Żywcu w dobrach Arcyksięcia Stefana, postrzelał w lesie (gawranicy) chłopaka w nogę. Chłopiec ten z drugim chłopcem do spółki podżynali małego wierzchołka. Chłopiec leczył sią w szpitalu w Żywcu. Koszta pokrywał gajny.

Sąd odbył się w Żywcu gdzie gajny ojca zgodził na 60 kor. a sąd zasądził gajnego na 7 dni aresztu i zamienił mu na grzywnę w kwocie 7 kor. — Dostał więc nauczkę choć nie wielką pański posiepaka!

Znowu powodzie. Krosno 10. lipca. Dziś nad ranem wylały rzeki Jasiołka, Subatówka i Wisłok, wyrządzając wielkie szkody Wiele domów pod wodą.

Sanok Dnia 9. lipca w nocy wezbrany Potok strużecki zalał wszystkie niżej położone domy Posady Olchowskiej. Dzięki szybkiemu ratunkowi nikt nie zginął. Fabrykę wagonów uratowano przed wylewem przez zaimprowizowany wał. Woda zalała gościniec rządowy i okoliczne pola. Od rana woda w tej stronie opada, natomiast San ciągle wzbiera.

Ziemi dla chłopów! Duma przyjęła 9. lipca późną nocą uchwałę, żądającą **wywłaszczenia wszystkich dóbr państwowych, koronnych i kościelnych i rozdzielenia ich między chłopów.** Nareszcie więc z obrad Dumy zaczynają się wyłonić jedynie praktyczne wnioski w sprawie rolnej. Kiedyż my będziemy mogli wieścią taką podzielić się z czytelnikami?

Walka o chleb. Tkacze bialscy zaczynają strejki w całej pełni. Fabrykanci widząc wielki ruch między robotnikami wylepili ogłoszenia, że gdy robotnicy do poniedziałku 16. lipca nie staną do pracy to zamkną fabryki na nie ograniczony czas! Ogłoszenia te nie poskutkowały, zdawało się tym panom, że robotnicy w tej chwili się przestraszą i wrócą do pracy. Robotnicy z fabryki Gilcher & Sternikel odpowiedzieli na powyższe ogłoszenia w dniu 9. t. m. o godzinie 9 rano strejkiem. Komitetowi, który się udał do Gilchera z żądaniem podwyższeniem płacy, butny pracodawca odmówił temuż zadość uczynić. Zabrzmiała w fabryce pieśń „Czerwony Sztandar". W tej chwili przyleciał dyrektor fabryki z prośbą do robotników o przestania śpiewu, co jednak nie poskutkowało. Dopiero na prośbę naszych towarzyszy (bo zaznaczyć należy, że „Czerwony Sztandar" śpiewali przeważnie Stojałowczycy) przestali śpiewać. Więc i Stojałowczykom bielmo zaczyna spadać z oczu! Czas najwyższy!

A gdzie są zastępcy ludu? W parlamencie węgierskim, który obecnie miał rządy w swojej ręce zasiada: 14 ministrów, 121 adwokatów, 2 kandydatów

adwokackich, 36 pensyonowanych urzędników, 4 b. żupanów, 121 obszarników, 5 kupców, 2 fabrykantów, 7 dyrektorów banków, 33 klechów, 21 literatów i dziennikarzy, 16 profesorów! I to są przedstawiciele ludu węgierskiego! A którzy zastępują w tym parlamencie 21 milionów chłopów węgierskich? Kto setki tysięcy robotników fabrycznych? Kto zastępuje choćby drobnomieszczaństwo? — Nic dziwnego, że ta cała pańska banda występuje codzień srożej przeciwko ludowi roboczemu!

Zupełnie jak u nas. W państwowym budżecie węgierskim wynoszą wydatki na wojsko 160 milionów koron, zaś na oświatę 45 milionów. Na pomnożenie żandarmeryi i policyi 18 milionów 800 tysięcy za to na cele zdrowotności publicznej tylko 5 milionów... i tak ciągle i ciągle! O ludzie i jego potrzebach nie wiedzą butni panowie, którzy się do władzy dorwali, za to o sobie i obronie swoich interesów aż nadto! Zupełnie jak u nas!

A żandarmów co to obchodzi? W niedzielę we Lwowie odsłonięto pomnik Bartosza Głowackiego, bohatera z Racławic. W uroczystości tej wzięli udział chłopi ze stronnictwa ludowego. Ten współudział chłopów nie podobał się — jak donosi „Kuryer lwowski" — żandarmom, którzy w okolicy Lwowa agitowali między chłopami, aby nie brali udziału w „pańskim święcie" pod zagrożeniem „złych skutków". Tylko w Galicyi możliwe! Ciekawą jest jednak rzeczy z czyjego to polecenia wtrącają się żandarmi w te sprawy!

Na fundusz prasowy „Prawa Ludu".

Na ręce tow. Kaczanowskiej po zgromadzeniu w Jeleniu od jednego z towarzyszy 1 K.

Odpowiedzi od Redakcyi.

J. Sch. Lipnik-Biała. Żądaną ilość poślemy, niesprzedane trzeba wrócić do Redakcyi, wymaga tego porządek i kontrola partyjna. Piszcie do każdego numeru! **L. i A. górnik Stonawa.** Za list bardzo dziękuję. Piszcie częściej. List bardzo dobry będzie w następnym numerze. Do tego przyszedł za późno. — **Obywatelom z Jelenia.** O sprawkach Lipki w następnym numerze obszerny artykuł będzie drukowany. — **J. L. Raciechowice.** Żadnego listu dotąd od Was nie dostałem List nadesłany będzie w najbliższym numerze. Piszcie co u Was słychać wśród narodu. — **Czytelnik „Prawa Ludu" Zbaraż.** Gazetkę wysyłamy. List w następnym numerze. Dziękuję i pozdrawiam Was serdecznie. **Sturczyk T. Brunszwig.** Pismo posyłam. Adres tego drugiego o które pytanie: Redakcya Kraków. Chociaż to pismo nie jest polecenia godne, bo jest fałszywe i zwalcza w brzydki sposób socyalistów. Za wasze serdeczne słowa bardzo dziękuje. — **Fl St.** List oddany adwokatowi partyjnem od niego dostaniecie odpowiedź. — **Koźmicanin.** Żadnego wiersza nie dostałem. O ile byłby dobry byłbym go przecież wydrukował. Piszcie co u was z agitacyą słychać? Pozdrowienie serdeczne. — **Józef K. K. Leszniów.** Gazetkę wysyłać będę stale. Z prześladowań nic sobie nie róbcie! Piszcie cześciej. — **I. B. Chybi fabryka cukru.** Numerów przez pomyłkę nie wysłano. Będziemy otrzymywać regularnie. Piszcie co słychać u was? — **Zb. Kornalowiee Sambor.** Za korespondencyę bardzo dziękuję. Piszcie jak najczęściej, choćby krótko, co się w waszych stronach dzieje. — **Jan P. Żywiec.** Notatki umieszczone, bardzo dobre. Posyłajcie częściej i piszcie co słychać. — **Stanisł. Por. Muglinów** Będzie cześciowo w przyszłym numerze. — **S. Szczakowa.** List wydrukowany. Piszcie! — **List z Poręby** będzie w najbliższym numerze. Adres zmieniamy. Numer okazowy wyślemy. — **I. L. Dombrowa.** Będzie w najbliższym numerze.

Do dzisiejszego numeru dołączone są czeki dla tych prenumeratorów, którym się prenumerata za ubiegły kwartał skończyła! Proszę o odnowienie prenumeraty.

Czytelnicy! Towarzysze! Kwartał trzeci już nadszedł, nadsyłajcie prenumeratę! Jednajcie nowych czytelników!

Z targów zbożowych.

Kraków. 10 lipca 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17 50 do 17·90; Pszenica czerwona i żółta od 17·20 do 17·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od 12·30 do 13·50, Żyto węgierskie od 14·— do 14·20; Jęczmień na krupy od 14·20 do 14·50; Jęczmień browarny od 14·20 do 14·80; Owies z opłatą akcyzową od 18·60 do 19·40 Proso od —·— do —·—; Tatarka od 13·20 do 13·70; Kukurudza od 14·90 do 15·30; Groch od 17·50 do 23·—; Fasola od 26·— do 50·—; Wyka od 16·— do 17·—; Rzepak zimowy od 27·— do 28·—; Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—; Koniczyna nasienna biała od —·— od —·—; Tymotka od —·— do —·—; Esparsetta od —·— do —·—; Soczewica od 60·— do 66·—; Słoma od 3·40 do 4·—; Siano od 3·20 do 4·80, Koniczyna pastewna od 5·20 do 6·40; Ziemniaki od 1·80 do 2·—, Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 2·?0 do 3·—; Masło za kilogram od 1·80 do 2·—; Masło za garniec od —·— do —·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—; Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze.

Każdemu gospodarstwu niezbędną jest



Nr 4077. Ręczna waga kieszonkowa, bardzo dokładna, ze skalą do 12 kg. (25 funtów. Cena 60 h).

KAPELLNER I HOLZER

Dom eksportowy KRAKÓW, Dietlowska 68/12.

Na żądanie wysyła cenniki ilustr. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

Proszę zażądać gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski, obejmujący przeszło 1000 rycin, trwałych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju od

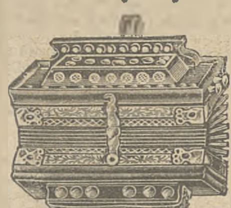
HANNSA KONRADA

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych

BRÜX Nr. 485 (Czechy)

Polecam najlepszą

Harmonię ręczną



Nr. 300½. 10 klawiszy, 2 reguły. 28 ton., wielk. 24·12cm. zł. 2·20.

Nr. 305¼. 10 klawiszy, 2 reguły, 50 ton., wielk. 24·12 cm. zł. 2·75.

Nr. 663. 10 klawiszy, 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki wielkość 31·15½ cm. zł. 3·50.

Nr. 686/III. 10 klaw. 3. reg. 3 głos. 70 ton., wielk. 33 16½cm. zł. 4·50.

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

TRZY GULDENY

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kl. (zawierająca około 50—60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych pięknie sortowanych z zapachem kwiatów

Mydeł toaletowych

(fiołkowe, różowe, helltroop, moszus, konwaliowe, brzoskwiniowe i t. d.)

Wysyła za zaliczką

Manhattan Przedsiębiorstwo

Budapeszt VIII, ul. Bezerédy 3



Chce Pan w łatwy sposób zarobić pieniędzy? to niech Pan zażąda darmo i opłat. katalog ilustr. zegarów i zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. PAMM W KRAKOWIE, ZIELONA L. 3.

Starszego lekarza sztabowego i fizyka **dra G. Schmidta**

SŁYNNY OLEJEK SŁUCHOWY

Usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za 2 złr. flaszkę z opisem użycia, przez aptekę

H. RUBLA, przedtem **Z. Ruckera we Lwowie.**

Ceny niskie, korzystne dla kupców i Kółek rolniczych

WYROBY TKACKIE

Płótna, Ręczniki, Dymy, Dreliszki, Zapały, Chustki, Oksfordy, — Płócienka kolorowe, Zefiry, Szyrtyngi, Kamgary, Szewioty na ubrania letnie męskie, damskie i dziecinne, poleca

po bardzo umiarkowanych cenach

Józef Bajgrowicz

tkacz w Korczynie obok Krosna

(pod „Opatrznością“).

Próbki z ceną, wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Wielki wybór. — Towar doborowy.

PROSZĘ ŻĄDAĆ ZA DARMO



i opłatnie mojego bogato ilustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 1000 obrazami wszystkich niklowych srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hann, Omega, Schaffhousen Glasshütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych.
Niklowy zegarek Remontoir 3 kor. — System Roskopf Patent K. 4. — System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem kor. 4. Oryginalny, szwajcarski zegarek system Roskopf Patent kor. 5 Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna“ kor. 7 50. Srebrny zegarek Remontoir, z mecanizmem „Glorya“ kor. 7 60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą kor. 11·50 Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkiem 15 gramów ważącem kor 2 40 Russisch Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna“ kor, 9 50. Zegarek „Kukuk“ kor. 8 50. Budzik kor. 2 90 „Schwarzwald“ kor. 2. Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANNS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRÜX Nr. 308. (Czechy).

PROSZĘ ZAWSZE ŻĄDAĆ

WYROBU KRAJOWEGO

MUNKA OSZCZĘDZAJĄCE, **JĘDRNE MYDŁA**

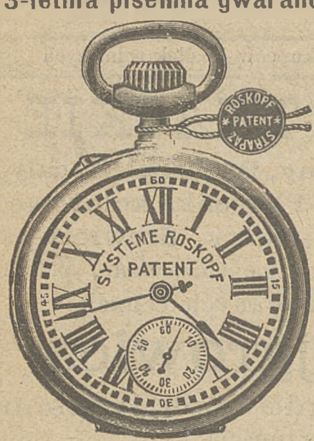
z „nosorożcem,, lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

Szymona Munka w Żywcu Nr. 6.

Założony w r. 1846. Próbki i cenniki darmo.

3-letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi!



5 KORON

Wspaniały szwajcarski **Anker - Remontoir zegarek, systemu Roskopf**, o doskonałym, silnym, automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emal. cyferblatem (nie z papieru), w eleg. niklowej oprawie, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godzin (nie 12 g), posiadający ozdobne złocone wskazówki, doskonale regulowany, z 3-letnią pisemną gwarancyą za sztukę kor. 5·—, 3 sztuki kor. 14·—, taki sam z wskazówką sek. kor 6·—, 3 sztuki kor. 7·—, w eleg. srebrnej oprawie bez wskazówki sek. kor. 10·—, 3 sztuki kor. 28·—, taki sam z wskazówką sek. kor. 12·50, 3 sztuki kor. 35·—. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia.

Wysyła za zaliczką: **Pierwsza krajowa fabryka**

Hanns Konrad w Brüx Nr. 484 (Czechy).

Bogato ilustrowany polski katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Po tym znaku poznaje się sklepy

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

w których się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia sprzedaje.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.
Tarnów, Wałowa 13.
Jarosław, Krakowska 30.
Łańcut, Rynek.
Chrzanów, Mickiewicza.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska. obok Kółka rolniczego.
Tarnobrzeg, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki na byte i odnawiane za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk zabronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś Pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki, jakkolwiek musiałeś Pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że ***tylko Thierry'ego balsam*** i maść centifoliowa są wyłącznie **p e w n y m i**, niewątpliwie działającymi w **w s z y s t k i c h** wypadkach środkami leczniczymi, co jest również potwierdzonem przez **t y s i ą c z n e l i s t y d z i ę k c z y n n e**.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i niedziałający, oraz **f a ł s z o w a n ą** maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość **według** ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie Pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może Pan to naprawić, uznaje się Pana niewinnym przestępku nie pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi Pan zaniechać wszelkich przesyłek i używania innych bezwartościowych i działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbanie ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliowa, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym suchotom, zapaleniom gardła przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, z niekształceniu płuc, kurczom żołądkowym kolce, niestrawności, specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

CENA: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna **d u ż a** specyalna flaszka z patentowem zamknięciem koron 5·— franko.

Thierry'ego maść centifoliowa jest nonplus ultra przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach jakoteż spuchliznach, absesach, uszkodzeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, u ranach zolarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye.

Cena słoika franko koron 3·60.

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje **k a ż d y** na żądanie darmo i opłatnie.



Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez

Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada

obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.